

Marta Bucholc 
Uniwersytet Warszawski



KIEDY TEORIA ZAWODZI. O WARUNKACH TEORETYCZNEGO OGLĄDU RZECZYWISTOŚCI

W artykule postawiono pytanie o warunki możliwości spełnienia obietnicy teorii socjologicznej rozumianej jako zdolność do uchwycenia relacji między historią, biografią i społeczeństwem. Tekst czerpie przede wszystkim z klasycznych intuicji Charlesa Wrighta Millsa oraz Roberta Nisbeta i traktuje teorię jako formę oglądu społeczeństwa. Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest teza, że teoria socjologiczna dostarcza poznawczo użytecznego obrazu rzeczywistości, ale nigdy nie jest on neutralnym odwzorowaniem, lecz swoistą teatralną inscenizacją świata społecznego. Na tej podstawie omówione są cztery warunki możliwości teorii rozumianej jako teatralizacja: kontekst kreatywności teoretycznej, relacja między teorią a empirią, napięcie między dynamicznym i statycznym ujęciem teorii oraz ambiwalentna rola teorii klasycznej. W ostatniej części wskazano trzy zaburzenia, które nadzwyczaj często utrudniają realizację poznawczej obietnicy teorii: imperiaлизм, alienację i asymilację teorii. Każde z nich osłabia napięcie między rzeczywistością społeczną a jej teoretyczną inscenizacją, stanowiące właściwe źródło wartości poznawczej teorii socjologicznej.

Słowa kluczowe: teoria socjologiczna; Charles Wright Mills; teoretyzowanie; kanon socjologiczny

When Theory Fails: On the Conditions of a Theoretical View of Reality

This article examines the conditions under which sociological theory can fulfil its promise, understood as the capacity to grasp the relationship between history, biography, and society. Drawing primarily on the classical insights of C. Wright Mills and Robert Nisbet, it treats theory as a form of vision. The point of departure is the claim that sociological theory provides a cognitively useful image of reality, yet this image is never a neutral representation: it is a form of theatrical staging of the social world. On this basis, the article discusses four conditions of possibility for theory understood as theatricalization: the context of theoretical creativity, the relationship between theory and empirical research, the tension between dynamic and static conceptions of theory, and the ambivalent role of classical theory. The final section identifies three distortions that frequently hinder the fulfilment of theory's cognitive promise: imperialism, alienation,

and assimilation of theory. Each of these distortions weakens the tension between social reality and its theoretical staging, a tension that constitutes the proper source of the cognitive value of sociological theory.

Key words: sociological theory; Charles Wright Mills; theorizing; sociological canon

Wprowadzenie

W artykule pod tytułem *Contemporary Developments in Sociological Theory: Current Projects and Conditions of Possibility* z 1998 roku Charles Camic i Neil Gross napisali:

Teoria socjologiczna ma długą historię inwentaryzowania samej siebie. Należy ona do tych szczególnych specjalności akademickich, w których ogólny przegląd istniejącej literatury nie jest podejmowany jedynie okazjonalnie, lecz stanowi część rutynowej działalności wielu jej przedstawicieli, element każdego obowiązkowego przeglądowego kursu teorii oraz niezbędny składnik każdej pracy aspirującej do wniesienia oryginalnego wkładu w rozwój dyscypliny. (1998, s. 453–454)¹

W powyższą charakterystykę wpisuje się w pełni zarówno niniejszy artykuł, jak i inicjatywa polskiego środowiska socjologicznego, która dała asumpt do jego powstania, czyli zorganizowana w 2025 roku przez Komitet Socjologii PAN debata poświęcona przeglądowi obietnic teorii socjologicznej, prowadzona przez Dorotę Rancew-Sikorę i Rafała Drozdowskiego. Namysł nad samą sobą staje się bowiem jednym z podstawowych zadań teorii socjologicznej. W efekcie, jak zauważył Gabriel Abend w błyskotliwym tekście pomyślanym jako próba rozwikłania gąszczy homonimii spowijającego słowo „teoria”, w wielu miejscach na świecie oznacza ono dziś głównie namysł nad innymi teoriami, najczęściej mającymi status „klasycznych”:

Słowo „teoria” oraz niektóre wyrażenia pochodne bywają używane w odniesieniu do studiowania pism takich autorów jak Marks, Weber, Durkheim, Simmel, Parsons, Habermas czy Bourdieu, a także do osób zajmujących się tymi studiami. Tego rodzaju „studia” określa się rozmaicie: jako „interpretacje”, „analizy”, „krytyki”, „rekonstrukcje hermeneutyczne” lub „egzegezy”. (...) Mogą one stawiać pytania o znaczenie określonego tekstu (...): jakie jest jego znaczenie i doniosłość, aktualność, użyteczność, na czym polegała lub polega jego oryginalność, w jaki sposób był lub jest wykorzystywany itd. Na wydziałach socjologii większości amerykańskich uniwersytetów zatrudniona jest co najmniej jedna z osób, które nazywa się „teoretykami”. Prowadzone przez nich zajęcia (...) mają nazwy takie jak: „teoria socjologiczna”, „teoria społeczna”, „klasyczna teoria”, „współczesna teoria” lub podobne. (Abend, 2008, s. 179)

¹ Wszystkie cytaty z prac niedostępnych w polskim przekładzie w moim tłumaczeniu [M. B.].

Odnajduję się na powyższym portrecie jako badaczka i autorka, a także jako dydaktyczka. Dziś jednak chciałabym wyjść z roli egzegetki poszczególnych, ściśle określonych teorii lub grup teorii i oddać się bardziej eklektycznej analizie wybranych głosów w dyskusji o teorii socjologicznej. Owa dyskusja prowadzona jest jako refleksja metateoretyczna nad – jak to ujęli Camic i Gross – „warunkami możliwości” teorii socjologicznej, która może nam coś obiecać i jest w stanie tej obietnicy dotrzymać. Mówiąc „nam”, mam na myśli osoby zajmujące się socjologią zawodowo, ponieważ nie mam złudzeń i zakładam, że w szerszych kręgach znajomość teorii socjologicznej jest raczej rzadkością, podobnie jak żywienie wobec niej jakichkolwiek oczekiwań. Skupię się więc na warunkach spełnienia obietnicy teorii socjologicznej w ramach podziału pracy wewnątrz socjologii, rozumianych jako minimalne wymagania, którym musi ona sprostać, by dawać szansę na jasny ogląd relacji między historią, biografią i społeczeństwem. Nieprzypadkowo używam tu słowa „ogląd”, gdyż pierwsza część artykułu poświęcona będzie rozpoznaniu zadania teorii socjologicznej właśnie jako narzędzia oglądu społeczeństwa, umożliwiającego uzyskanie jego użytecznego poznawczo obrazu. Opierając się na metaforze teorii jako oglądu, nawiązuję do Roberta Nisbeta i twierdzę, że ów teoretyczny ogląd rzeczywistości zawsze jest zarazem jej teatralną inscenizacją. Następnie omawiam cztery warunki możliwości, które uważam za szczególnie ważne dla teorii traktowanej jako teatralizacja: kontekst kreatywności, relację między teorią a empirią, dynamiczne i statyczne ujęcie teorii oraz dwuznaczną rolę teorii klasycznej. Na koniec przechodzę do trzech zaburzeń, które zdają się szczególnie często dotyczyć teorii socjologicznej i stawać jej na przeszkodzie w spełnieniu obietnicy: nazywam je imperializmem, alienacją i asymilacją teorii. Wyjaśniam kolejno, jak każde z nich niweczy to, co stanowi właściwą wartość poznawczą teorii, czyli – w mojej opinii – napięcie między rzeczywistością a jej teoretyczną inscenizacją.

Obietnica teorii socjologicznej

Zadanie teorii w jego najszerszym zakresie rozumiem tak, jak rozumiał je Charles Wright Mills, który w pierwszym rozdziale *Wyobraźni socjologicznej*, zatytułowanym *Obietnica*, pisał:

To, czego ludzie potrzebują – i co czują, że jest im potrzebne – to taka cecha umysłu, która pomoże im korzystać z informacji i rozwijać rozum po to, by w jasny sposób zgłębić to, co dzieje się na świecie i co może się dzieć z nimi samymi. Jestem zdania, że tej właśnie cechy dziennikarze i uczeni, artyści i publiczność, naukowcy i wydawcy mogą się w nieodległej przyszłości spodziewać po tym, co można nazwać wyobraźnią socjologiczną. (2001, s. 51–52)

Nieodległa przyszłość piszącego w połowie ubiegłego wieku Millsa dawno już minęła. Wyobraźnia socjologiczna, którą podniósł do rangi kluczowej kompetencji poznawczej w dobie nowoczesności, wciąż jest nam jednak potrzebna, a w jej kształtowaniu teoria odgrywa pierwszorzędą rolę. Dalej Mills twierdził:

Wyobraźnia socjologiczna pozwala nam zrozumieć historię i biografię oraz relację zachodzącą między nimi w ramach społeczeństwa. Oto jej zadanie i jej obietnica. Umiejętność rozpoznania tego zadania i tej obietnicy była charakterystyczna dla klasycznych badaczy społecznych. (...) To oznaka tego, co najlepsze we współczesnych badaniach nad człowiekiem i społeczeństwem. (tamże, s. 53)

Z samej ekumenicznej listy przywoływanych przez Millsa klasyków obdarczonych wyobraźnią socjologiczną – od Augusta Comte’a i Karola Marksa po Emila Durkheima i Edwarda A. Rossa (który dziś raczej by na nią nie trafił) – można wnosić, że istnieje wiele równoprawnych sposobów rozpoznawania relacji między historią, biografią i społeczeństwem, a tym samym wiele różnych wariantów realizacji zadania socjologii. Jeśli wszystkie one pomagają socjologii wywiązywać się z obietnicy, jaką daje społeczeństwu, znaczy to, że obietnica ta jest pojmowana dość szeroko i swobodnie – może więc nie jest wcale tak trudna do spełnienia? Rzecz jednak nie w tym, by zadanie wykonać jakkolwiek, lecz w tym, by wykonać je dobrze, czyli zaproponować rozumienie rzeczywiście pomocne:

Wyobraźnia socjologiczna ma na celu zarówno ulokowanie prywatnych problemów ludzi w społecznym, strukturalnym, politycznym i historycznym kontekście, który kształtuje ich zmagania, jak i uczynienie z nich spraw publicznych, określających socjologiczną agendę, której zadaniem jest te kwestie lepiej zrozumieć, jeśli ich nie rozwiązać. (Brewer, 2004, s. 320; cyt. za: Sztompka, 2025, s. 59)

Chodzi więc o teorię, która relację między historią, biografią i społeczeństwem przedstawi tak, by pomóc nam uzyskać jasność – z wizją publicznego, acz niekoniecznie bezpośrednio praktycznego celu takiej działalności.

Na publiczny charakter teoria socjologiczna jest zresztą w pewnym sensie skazana, a to wskutek procesów recepcji biegnących niezależnie od woli, intencji, a często i wiedzy osób zajmujących się socjologią. Wyjaśnia to Piotr Sztompka w wydanej niedawno syntezie, stanowiącej zarazem bilans otwarcia teorii socjologicznych XXI wieku:

Będąc socjologiem, trudno jest zamknąć się w wieży z kości słoniowej, ponieważ w tej dyscyplinie teorie mają przełożenie na życie społeczne – bezpośrednio wpływają na świadomość społeczną, odciskają się na potocznym myśleniu, a tym samym zmieniają praktyki społeczne ludzi, którzy działają zgodnie z przekonaniami, także tymi wywiedzionymi z teorii. Teoria, gdy zostanie sformułowana, zaczyna żyć własnym życiem i wkracza w świat, który ma wyjaśniać. Stworzona przez jakichś ludzi, dokładnie wyuczona, ledwie

przyswojona lub intuicyjnie uchwycona przez innych, staje się składnikiem świadomości społecznej, pomagając kształtować wspólne Weltanschauung. A zatem każda teoria o społeczeństwie ma, przynajmniej potencjalnie, ideologiczne i faktyczne konsekwencje dla społeczeństwa. Jeżeli zyskuje powszechną akceptację, konsekwencje te stają się wręcz namacalne, gdyż wnikając w świadomość społeczną, teoria może również wpływać na praktykę społeczną, stając się obecna nie tylko w sferze myśli, które ludzi zajmują, ale też w obszarze działań, jakie decydują się podjąć. W ten sposób teoria o społeczeństwie może wprowadzać zmiany w społeczeństwie. Mają one charakter intelektualny, i pragmatyczny, często głęboki. Oba rodzaje konsekwencji – ideologiczne i pragmatyczne – powinny być rozpoznawane oraz brane pod uwagę w procesie konstruowania teorii. Należy mieć świadomość tego, co z teoretycznych konstrukcji społeczeństwa wynika dla rzeczywistego społeczeństwa, które próbuje się zrozumieć. (2025, s. 62–63)

Teoria socjologiczna nie jest więc autotelicznym ćwiczeniem wyobraźni. Mills i Sztompka wprawdzie nie nakładają na nią wielu ograniczeń wynikających z wizji i misji socjologii w społeczeństwie, lecz podkreślają, że jej wpływ może być silny, trwały i głęboki, egzystencjalnie doniosły tak dla jednostek, jak i dla zbiorowości. Ludzie, jak głosi słynne pierwsze zdanie *Wyobraźni socjologicznej*, czują, że tkwią w pułapce (Mills, 2001, s. 49). Zastawiły ją do spółki historia i struktura społeczna – zrozumienie mechanizmu działania pułapki jest samo w sobie wartością, nawet jeśli nie oznacza, że uda się z niej przez to wyswobodzić. Przecząc do pewnego stopnia ostatniej tezie Marksa o Feuerbachu, Mills zdaje się więc głosić, że teoretyczne interpretowanie świata samo w sobie ma pewną emancypacyjną doniosłość, o ile tylko taka interpretacja spełnia minimalne warunki brzegowe, do których należy podkreślana przez Sztompkę powinność autorefleksji, odpowiedzialnie projektującej potencjalne skutki teorii dla przyszłości społeczeństw. Performatywny wymiar teorii socjologicznej wysuwa się tu zatem na pierwszy plan.

Ogląd teoretyczny jako teatralizacja

Robert Nisbet w znakomitej, wydanej w roku 1976 książce *Sociology as an Art Form* napisał:

Zarówno w nauce, jak i w sztuce twórca odczuwa potrzebę oddalenia się od świata zwyczajnego postrzegania oraz od tego, co chętnie uznajemy za zdrowy rozsądek. (...) Nie oznacza to, że sztuka lub nauka są wieżą z kości słoniowej, schronieniem czy miejscem odosobnienia. Przeciwnie, każda z nich stanowi środek pozwalający wznieść na najwyższy poziom pewną formę obserwacji i intensywność rozumienia, tak często tłumione przez to, co Robert Bridges nazwał kiedyś „niekończącą się dosłownością” otaczającego nas świata. Twierdzenie matematyczne, prawo fizyki, symfonia, sonet czy powieść – wszystko to można, jeśli chcemy, nazwać „ucieczką”, lecz w żadnym razie nie jest to ucieczka od

rzeczywistości ani od prawdy. Jest to jedynie ucieczka od konwencji i dosłowności, które wywierają na nas nacisk i w których obrębie jesteśmy zmuszeni spędzać tak znaczną część naszego indywidualnego życia. (1976, s. 12)

Esapistyczny wymiar pracy naukowej według Nisbeta polega na tym, że w nauce obserwacja i rozumienie osiągają głębię i ostrość niedostępne w poznaniu poddanym presji zdrowego rozsądku, potocznego postrzegania i pętających je konwencji, których skutkiem jest nużąca, ciężąca, bezkresna dosłowność. Ta w pewien sposób wzruszająca romantyzacja nauki prowadzi jednak do cynicznego pytania: czy każdy przejaw kreatywności, która przekroczy codzienne ograniczenia, zasługuje na wyniesienie do rangi formy sztuki? Nisbet odpowiada: nie, bo nie chodzi o ucieczkę dowolną, lecz taką, która dochowa wiary rzeczywistości i prawdzie.

Niektórzy teoretycy kładą w tym kontekście nacisk na opozycję pomiędzy opisowym wymiarem teorii socjologicznej a dążeniem do wpisania w nią treści normatywnych, względnie tezę, jakoby treści te były jej nieodłączną i nieredukowalną składową. Wspomniany już Abend pisał:

Leksykografowie wywodzą etymologię słowa „teoria” od późnolacińskiego rzeczownika theoria oraz greckiego rzeczownika theōria i czasownika theōrein, tłumaczonego zazwyczaj jako „patrzyć”, „obserwować”, „widzieć” lub „kontemplować”. Konotacje tych słów obejmują dystans (detachment), postawę widza, kontemplację i ogląd. Pomimo tej etymologii niektórzy używają słowa „teoria” w odniesieniu do ujęć, które zawierają zasadniczy komponent normatywny. (2008, s. 180)

Teoria pojmowana normatywnie byłaby więc przeciwieństwem teorii jako oglądu mającego cechę określaną tu jako *detachment*. Słowo to pojawia się w angielskiej wersji tytułu książki Norberta Eliasa – *Involvement and Detachment* (2007) – przełożonego na polski (moim zdaniem bardzo trafnie) jako *Zaangażowanie i neutralność* (2003). Po niemiecku brzmi on *Engagement und Distanzierung* (1983). Zestawienie tłumaczenia polskiego i angielskiego z niemieckim oryginałem terminologii eliasowskiej socjologii wiedzy przybliży nas do rozumienia idei teorii jako ucieczki od tego, co Nisbet nazywa zwyczajnym światem postrzegania, która jednak prowadzi do rzeczywistości i prawdy.

Neutralność to – według Eliasa – nastawienie poznawcze, które pozwala przyrzeć się przedmiotowi poznania z perspektywy członkini określonej grupy o pewnym usytuowaniu w strukturze społeczeństwa, oderwanej od własnej pozycji. Takie spojrzenie – całkowicie rzeczowe w ścisłym sensie słowa, bo tak nieosobowe, jak tylko jest to dla osobowego podmiotu poznającego możliwe – bywa w codziennym życiu rzadkością. Na ogół ludzkie myślenie sytuuje się gdzieś na kontynuum łączącym neutralność i zaangażowanie,

które z kolei – posunięte do skrajności – oznacza ujęcie przedmiotu poznania z perspektywy w pełni uzależnionej od położenia i przynależności społecznej podmiotu, czyli w duchu szukania odpowiedzi na pytanie: „co to oznacza dla mnie i/lub dla mojej grupy?”. Neutralność jest więc „oderwaniem” czy „odłączeniem” (ang. *detachment*) pociągającym za sobą dystans (niem. *Distanzierung*) wobec przedmiotu, jak również – co w tym wypadku kluczowe – wobec relacji między podmiotem a przedmiotem. Elias, by zilustrować dramatyczny rozróż między skrajnym zaangażowaniem a skrajną neutralnością, posługuje się słynną przypowieścią o rybakach schwytanych przez malstrom (2003, s. 140–146). Parabola ta pokazuje, że zaangażowanie bywa najtrudniejsze właśnie w tych okolicznościach, w których jest egzystencjalnie nieodzowne. Z malstromu ocaleje ten rybak, który zdobędzie się na neutralność wobec ryzyka nagłej śmierci, bo to on należycie oceni rzeczywiste przyczyny zagrożenia i adekwatnie na nie zareaguje.

Socjologia – na szczęście – na ogół nie należy do nauk ratujących życie, ale nie umniejsza to wagi neutralności w tworzeniu teorii socjologicznej. Oderwany ogląd teoretyczny nie jest równoważny z lekceważeniem siły malstromu (który, zależnie od sytuacji, może oznaczać potencjalnie niszczące procesy, takie jak modernizacja, kapitalizm czy anomia). Nie jest też negacją własnej pozycjonalności – impulsem do poznania jest w tym wypadku fakt bycia niesionym przez tenże malstrom. Dystans implikuje jedynie – i aż – dążenie do wykroczenia poza poznające, zaangażowane bezpośrednio „ja” ku identyfikacji szerszych, ponadjednostkowych mechanizmów, które Mills zbiorczo ujął jako relacje między jednostką i historią w społeczeństwie. Teoria jest zatem wyjściem poza „ja” bez zaprzeczenia podmiotowości, rodzajem metodycznego dystansu wobec „naturalnego”, zwyczajnego poznania, sprawdzającego się wprawdzie na co dzień, ale niedającego narzędzi do radzenia sobie z problemami przekraczającymi rutynę.

Rdzeniem neutralności jest więc oderwanie od przygodnego położenia swojego społecznego „ja” jako podmiotu poznającego. To zaś prowadzi nas do metafory, która chwyta moment oderwania od codzienności, zarazem kładąc nacisk na uniwersalność wglądu w rzeczywistość uzyskiwanego dzięki dystansowi poznawczemu. Oto jak pisze o tym Nisbet:

Uważam za pouczające, że słowo „teoria” wywodzi się z tego samego greckiego rdzenia co słowo „teatr”. Tragedia lub komedia są przecież w niemniejszym stopniu badaniem rzeczywistości, destylacją spostrzeżeń i doświadczeń niż hipoteza czy teoria, która podejmuje próbę wyjaśnienia zmiennej częstości występowania zabójstw lub małżeństw. Shakespeare, głosząc, że: „Świat jest teatrem, aktorami ludzie,/ Którzy kolejno wchodzą i znikają./ Każdy tam aktor niejedną gra rolę” [w przekładzie Leona Ulricha – przyp. aut.], osiągnął poziom rozumienia, który dopiero w naprawdę ostatnich latach doczekał się wyrazu w pismach kilku socjologów. (1976, s. 12–13)

Po wielokroć przywoływanym cytatem z Szekspira Nisbet mimochodem oddaje hołd całej rodzinie teorii socjologicznych skupiających się na człowieku jako aktorze w teatrze życia. Główna myśl jest tu jednak inna: teatr i teoria (nie tylko teoria metaforyzująca życie społeczne jako teatr) ściśle się ze sobą wiążą, ponieważ zarówno jedno, jak i drugie wymaga dystansu, neutralności i odcierania przy jednoczesnym przekonaniu, że ogląd rzeczywistości uzyskiwany poprzez teatr prowadzi ku poznaniu innemu niż codzienne, bliższemu rzeczywistości i prawdzie, pewniejszemu i bardziej uniwersalnemu, choć mniej intuicyjnemu – a nade wszystko ratującemu życie, niekoniecznie w sensie dosłownym. Maciej Gdula w swojej najnowszej książce akcentuje ten właśnie wymiar szekspirowskiego teatru jako „teorii ocalenia”, pisząc:

Szekspir bezwzględnie przygląda się mechanizmom prowadzącym do zniszczenia, ale nie po to, żeby upajać się złem i epatować pesymizmem. Tragedia interesuje go jako rodzaj pułapki, w którą ludzie wpadają, tracąc zdolność do manewru, instynkt przetrwania i sumienie. Z pułapki można się jednak wydobyć. (...) Szekspir pokazuje nam, jak człowiek ulega mechanizmom tragedii i dzięki czemu można je pokonać. (...) Pokazuje zdolności ludzi do unikania tragedii (...). (2026, s. 3–4).

Teoria to teatr, który daje nam szansę ocalenia z malstromu.

Teoria jako droga ewakuacyjna

Idea wyzwolicielskiej – jeśli nie wprost zbawczej – mocy teorii socjologicznej bliska jest także tym jej zwawcom, którzy mniej są skłonni do używania metafor i przypowieści. Dla przykładu Sztompka pisze o koncepcji „późnej nowoczesności”: „Wydaje się, że (...) jest [ona – przyp. aut.] najbardziej efektywnym narzędziem analitycznym, równie dalekim od napędzania strachu, jak od roztaczania obietnic, dopasowanym do przerażającej i zarazem fascynującej epoki, w której przyszło nam żyć” (2025, s. 176). Trudno o lepsze ujęcie funkcji neutralności prowadzącej do prawdy: nie chodzi o rozbudzanie zaangażowania, czyli emocji takich jak strach czy fascynacja bądź nadzieja, lecz o wytworzenie narzędzia, które da ogląd dopasowany do przedmiotu i będzie przy tym analityczne, czyli posłuży celowi wykraczającemu poza czysty ogląd – rozumieniu i wyjaśnianiu. Teoria nie ma straszyć malstromem, ale i nie ma przekonywać o jego nieszkodliwości – ma pozwolić zobaczyć go takim, jakim jest (na ile to w ogóle możliwe). Dążymy do adekwatnego oglądu malstromu, bo jest przerażający i fascynujący zarazem, ale jego uzyskanie wymaga dystansu, a ten niesie obietnicę ocalenia, która nie jest częścią teorii, lecz skutkiem jej poprawnego wypracowania i zastosowania. By to osiągnąć, należy pokonać wiele przeszkód; niektóre z nich rozpatruję poniżej. Rozpaczynam od uwarunkowań zewnętrznych, czyli

stworzenia w otoczeniu nauki kontekstu właściwego naukowej kreatywności, po czym przechodzę do kontekstów wewnętrznych i wskazuję na zagadnienie relacji między teorią a empirią i wynikający zeń problem zajmowania się teorią jako samoistnej aktywności intelektualnej w ramach socjologii, na dwuznaczną rolę klasycznej teorii oraz na trudność wiążącą się z ujmowaniem tego ostatniego jako teoretyzowania, czyli aktywności właśnie, zamiast teorii jako statycznego produktu tejże. Nie jest to żadną miarą lista wyczerpująca – zestawiając ją, kierowałam się własnym przekonaniem co do tego, które z warunków uprawiania teorii wymienianych w literaturze są kluczowe dla spełnienia przez nią obietnicy.

Otoczenie społeczne: kontekst kreatywności

Nisbet za podstawowy warunek możliwości teorii uważa wyzwolenie kreatywności i natychmiast przystępuje do opisu strukturalnych ograniczeń akademickiej nauki, które ją pętają. Warto zauważyć, że ograniczenia te, charakterystyczne dla USA w latach 70. XX wieku, wydają się tak samo aktualne dziś w Polsce i w Europie w kontekście mechanizmów zarządczych, jak również ich skutków dla rozwoju nauki:

W naszych czasach coraz trudniej podtrzymać twórczość zarówno indywidualną, jak i rozwijaną w małych grupach, zwłaszcza w świecie nauki. Od czasu II wojny światowej obserwujemy narodziny nauki prowadzonej na wielką skalę i zbiurokratyzowanej, wspieranej przez ogromne dotacje rządowe lub fundacyjne. Równocześnie państwo w coraz większym stopniu przejmuje decydującą rolę w określaniu celów i kierunków nauki. Rząd „wypowiada więc wojnę” rakowi, zanieczyszczeniu środowiska, ubóstwu albo wręcz wojnę na Księżycu, co prowadzi do gigantycznej, monopolizującej koncentracji zasobów na jednym wybranym kierunku. Takie zadekretowane przez państwo „wojny” nader rzadko choćby zbliżają się do sukcesu. Znacznie częściej dochodzi natomiast w istocie do zakłócania procesów wytwarzania wiedzy. (...) Tak naprawdę zaś przekonanie, że wielkie osiągnięcie naukowe można powołać do życia ustawą lub dekretem, przeznaczając na ten cel ogromne środki i tworząc rozbudowane organizacje, jest równie nedoręczne jak przypuszczenie, że można w ten sposób stworzyć wielką powieść, symfonię czy obraz. Nauka i sztuka mają zasadniczo własne, żywotnie ważne dla twórczości konteksty, a ingerując w nie, czynimy to na własne ryzyko. (Nisbet, 1976, s. 25–26)

„Nasze czasy” Nisbeta także przeminęły, ale jego diagnoza pozostaje w mocy: rządzący nadal sądzą, że osiągnięcia naukowe da się zadekretować, a sami naukowcy równie często jako główne ograniczenie skuteczności politycznych dekretów wymieniają brak infrastruktury i finansowania adekwatnego do zakładanych celów. Nisbet oczywiście nie głosi potrzeby systemowego głodzenia uczonych jako środka do zwiększenia ich kreatywności – w każdym razie nie robi tego jawnie, choć jego zrównanie nauki ze sztuką rodzi ryzyko

pomylenia pracy naukowej z mitycznymi praktykami artystowskiej cyganerii. Nisbet wskazuje jednak na podstawowy warunek uprawiania nauki, w której teatr teorii zrealizuje swoje emancypacyjne, zbawcze zadanie: zapewnienie właściwego nauce kontekstu, żywotnego dla jej kreatywności, i poszanowanie jego specyfiki. Wyraźnie słuchać w filipice Nisbeta tony antycypujące *Narodziny klasy kreatywnej* Richarda L. Floridy (2010) – nauka jest domeną swoistej kreatywności, którą da się zarządzać w bardzo ograniczonym zakresie, ale której znaczenie dla życia społeczeństw jest pierwszorzędne.

Jedną z nauk, których pozostawienie w spokoju postuluje Nisbet (zakładając *implicite*, że będzie to spokój stabilny, trwały, dobrze zabezpieczony finansowo i organizacyjnie), jest socjologia – nie ma się ona angażować w ogląd życia społecznego na czyjekolwiek zlecenie, lecz suwerennie kształtować swój program badawczy.

Empiria i teoria (i metodologia): porządki wynikania i inspiracji

Co jednak oznacza owa suwerenność? Jeśli nauka, w tym socjologia, nie ma odbierać wiążących poleceń co do kierunków własnego rozwoju od otoczenia (polityki, religii czy biznesu), a jednocześnie dystansuje się od zdroworozsądkowego doświadczenia codzienności, to co ma być źródłem i inspiracją prowadzenia badań? W szczególności zaś jak teoria, pojmowana jako ogląd zdystansowany i oderwany, ale wiodący do prawdy i skupiony na rozumieniu rzeczywistego położenia ludzi w historii i strukturze społecznej, ma pozycjonować się wobec uzyskiwanej w socjologii empirycznej wiedzy o teźże rzeczywistości?

Konkurencyjnych perspektyw opisujących relacje między teorią a empirią w filozofii nauki jest wiele i trudno byłoby tutaj o choćby zgrubny ich przegląd; współczesna literatura obfituje w ujęcia systematyczne i w wiele wyjaśniające przykłady (choćby Abbott, 2004; Bińczyk, 2001; Iwińska, 2006; Motrenko, 2015). Zaproponuję więc tutaj daleko idące, pragmatyczne uproszczenie. Jeśli wyobrazimy sobie uniwersum możliwych relacji genetycznych pomiędzy teorią a empirią, to jedną ze skrajności stanowić będzie teoria całkowicie wynikająca z empirii, czyli stanowiąca wniosek z procedury mającej na celu systematyczne gromadzenie obserwacyjnych danych o rzeczywistości z zamiarem ich analizowania. Przykładem takiego podejścia jest teoria ugruntowana, w której teoria wyłania się z badania empirycznego i jest z nim w pełni zintegrowana, ale następcza (przykładowo Tavery i Timmermans, 2014). Drugą skrajnością byłaby teoria odrywająca się od empirii tak dalece, że doświadczenie w najlepszym razie to dla niej tylko przyczynek do kreatywności, luźna inspiracja – choć bywa, że relacji do jakiegokolwiek doświadczenia nie stwierdza się w teorii wprost, a ona sama rozwija się jako rozwiązanie problemu czysto teoretycznego (przykładowo logicznych aporii związanych z konsekwencjami przyjętych definicji). Teorie

tego rodzaju mogą być bardzo abstrakcyjne i oderwane od doświadczenia, czego najlepszym przykładem wydają mi się – przy wszystkich możliwych zastrzeżeniach – prace Niklasa Luhmanna poświęcone teorii systemów społecznych. Teorie te mogą też, wręcz przeciwnie, operować bogactwem konkretnego, traktowanego jednak jako ilustracja, a zatem jako argument na rzecz teorii, nie zaś jako dana badawcza, czyli produkt systematycznej procedury gromadzenia obserwacji. Tu przykładem mogą być prace Zygmunta Bauman’a dotyczące różnych wymiarów zjawiska płynności, jak również większość prac w nurcie określanym w niemieckiej socjologii jako *Zeitdiagnose* (czyli „diagnoza współczesności”), za którego przedstawicieli uważa się znanych także z polskich tłumaczeń Hartmuta Rosa (2020) czy Andreasa Reckwitz’a (2017). Pomiędzy tymi skrajnościami mieszczą się oczywiście inne warianty genetycznej relacji między teorią a empirią, w tym i taki, w którym – zgodnie ze stanowiskiem długo dominującym w filozofii nauki – teoria służy jako źródło wyprzedzających empirię hipotez podlegających testowi, a relacja genetyczna rozstrzygana jest na korzyść teorii.

Współcześnie coraz częściej pojawiają się w naukach społecznych głosy domagające się „symbiozy” teorii i empirii oraz porzucenia rozważań o ich relacji genetycznej czy sekwencyjnej roli w prowadzeniu badań na rzecz dążenia do rozwiązań służących wspieraniu i wzmacnianiu teorii przez empirię i na odwrót (Hedström, 2005), a także poszukiwaniu odniesienia ich obu do refleksji nad rozwojem metod badawczych (Baur i in., 2017). Często bowiem bywa tak, że nowy impuls do rozważań nad teorią i empirią rodzi się w toku refleksji nad specyfiką poszczególnych metod, a nawet technicznych narzędzi (zob. na przykład Ludwig i Mullainathan, 2024; Lupton, 2018). Namysł metodologiczny prowadzi jednak także wprost do pytania, które stawiam sobie tutaj za Nisbetem: jakie są warunki twórczości teoretycznej, jeśli spojrzymy na nie z perspektywy relacji między teorią a empirią (i metodą)? Innymi słowy: jak narzędzia i wyniki obserwacji rzeczywistości wpływają na tę zależność?

Bezpośredni związek kreatywności teoretycznej i metodologii podkreślano w literaturze niejednokrotnie. Krzysztof Konecki pisał w tym kontekście:

Rzadko przychodzi nam do głowy idea, że myślenie twórcze może pojawić się samoczynnie w procesie badawczym w określonych warunkach, które takiemu myśleniu sprzyjają, i że sam proces badawczy może mieć charakter twórczy. Jeśli jednak tak pomyślimy, to można wyobrazić sobie ideę, że pewne metodologie, metody i techniki badawcze bardziej sprzyjają twórczym rozwiązaniom conceptualnym i interpretacyjnym niż inne. Do takich metod badawczych należy, według mnie, metodologia teorii ugruntowanej, etnografia socjologiczna, fenomenologia transformacyjna czy też stosowanie wywiadu swobodnego w badaniach terenowych, a także badania kontemplatywne. (2019, s. 31)

Cytat ten ilustruje znaczenie relacji między empirią a teorią dla dyskusji o szansach na spełnienie obietnicy socjologii. O potencjale kreatywności

wymienionych tu metod można oczywiście długo debatować, podobnie jak i na temat jej limitów wynikających z innych, mniej interpretatywnych metod badawczych i sposobów użycia teorii, które przypisują jej inną rolę i kładą mniejszy nacisk na jej aktywne wytwarzanie w toku badań. Zażarte spory toczą się w socjologii także o to, jaka jest cena tak rozumianej kreatywności, mierzona spadkiem ścisłości pomiaru, problemami z replikowalnością, ograniczeniami wnioskowania i uogólniania. Przedmiotem kontrowersji są także wartość i zakres stosowania tego rodzaju wyznaczników, przełożenie kryteriów oceny metodologicznej na kryteria oceny teorii oraz możliwość oceny jakości teorii jako taka. To dyskusje o fundamentalnym znaczeniu dla naszej dyscypliny, ponieważ – jak wskazał Jonathan Turner w przedmowie do wydanego w roku 2001 podręcznika do teorii socjologicznej pod jego redakcją – stawką jest tu ostatecznie naukowość teorii socjologicznej i socjologii w ogólności:

Jeśli teoria socjologiczna nie jest naukowa, to czym właściwie jest? Moja odpowiedź brzmi: staje się dowolnym połączeniem publicystyki, ideologicznego kaznodziejstwa, krytyki dostrzeganych niesprawiedliwości oraz mętnego filozofowania. Uważam, że takie alternatywy wobec naukowej epistemologii nie prowadzą socjologii w szczególnie sensownym kierunku. Sprawiają raczej, że stajemy się rozwodnioną humanistyką i tracimy znaczenie nie tylko dla decydentów politycznych, ale nawet dla przedstawicieli innych dyscyplin akademickich. (2001, s. 3)

Turner dodaje swój głos do głosu Millsa, jakby dodatkowo objaśniając obietnicę wyobraźni socjologicznej w odniesieniu do teorii socjologicznej: ma ona być przydatna dla polityków, dziennikarzy i krytyki społecznej (wolno dodać: jeśli podchodzą do niej w dobrej wierze), ale nie przyda się im na nic, jeśli stanie się nieodróżnialna od ich własnego, standardowego sposobu myślenia. Obrona granic naukowości jest tu więc równoznaczna z obroną pożytku z socjologii – spór o naukowość teorii to w istocie spór o rolę nauki w społeczeństwie. W tym artykule nie opowiadam się po żadnej ze stron. Zwracam jedynie uwagę, że metodologiczna autorefleksja wewnątrz socjologii doprowadziła do jasnego postawienia pytania o stosunek wielorakich metod nie tylko do rozmaitych teorii i wizji naukowości, lecz również do różnych stopni swobody w teoretyzowaniu, które jednak wciąż pozostaje w granicach naukowości.

Teoria czy teoretyzowanie?

Używam tu słowa „teoretyzowanie”, ponieważ dyskusja o empirii i teorii widzianych przez pryzmat metodologii oraz o miejscu kreatywności w ich trójstronnej relacji płynnie przechodzi w inny spór, tym razem dotyczący procesu tworzenia teorii przeciwstawianego teorii rozumianej statycznie, jako zbiór pojęć i twierdzeń. W toczącej się na początku XXI wieku intensywniej debacie

na temat teoretyzowania kluczowy był głos Richarda Swedberga, autora *The Art of Social Theory* (2014), pracy nawiązującej do Nisbeta jedynie mimochodem i na marginesie, ale podejmującej – choć w innym, niemal poradnikowym stylu – tę samą problematykę (jak choćby sposób stosowania metafor i analogii czy używanie środków wyrazu odwołujących się do wizualności i emocjonalności). Oto wyjściowa diagnoza Swedberga zawarta w programowym artykule opublikowanym w „Theory and Society” w roku 2012:

W ciągu ostatniego półwiecza socjologia, podobnie jak inne nauki społeczne, poczyniła ogromne postępy w zakresie stosowanych metod, podczas gdy sytuacja w dziedzinie teorii wygląda zupełnie inaczej. Rozwój od czasu II wojny światowej był pod tym względem nierównomierny: socjologowie i inni przedstawiciele nauk społecznych są dziś bardzo kompetentni, jeśli chodzi o metody, lecz znacznie mniej biegli w posługiwaniu się teorią. W najważniejszych czasopismach ukazuje się wiele solidnie przeprowadzonych badań, natomiast artykuły interesujące pod względem teoretycznym pojawiają się znacznie rzadziej. Dlaczego tak się dzieje? Czy można tę sytuację zmienić? Czy w dzisiejszych naukach społecznych część teoretyczną da się doprowadzić do poziomu osiągniętego przez część metodologiczną? W niniejszym artykule argumentuję, że warto rozważyć położenie większego nacisku na teoretyzowanie niż na teorię i w ten sposób zacząć zmniejszać tę lukę. (s. 2)

Teoretyzowanie jako proces wytwarzania teorii interesuje Swedberga właśnie dlatego, że sytuuje w centrum refleksji metateoretycznej praktykę tworzenia teorii i jej podmiot. Zarazem jest on świadomy roli naoczności w tworzeniu teorii – mottem jego cytowanego powyżej artykułu są słowa Charlesa S. Peirce’a: „Kiedy w ten piękny wiosenny poranek wyglądam przez okno, widzę azalię w pełnym rozkwicie. Nie, nie! Wcale tego nie widzę – choć tylko w ten sposób potrafię opisać to, co widzę” (Swedberg, 2012, s. 2.). Teoria ogranicza bezpośrednio widzenia rzeczy i przetwarza ją w styl komunikowania, który sam w sobie jest bardziej statyczny niż doświadczenie, bo bardziej stabilny i intersubiektywny, utrwalony w akcie mowy wraz z jego tu i teraz. Peirce bynajmniej nie uważa wyższości doświadczenia nad jego komunikacyjnym wyrazem za jednoznaczną, ponieważ pod koniec tego samego akapitu pisze: „Dokonyję abdukcji, gdy tylko ujmuję w zdaniu cokolwiek, co widzę. (...) Nie można poczynić nawet najmniejszego postępu w poznaniu, który wykraczałby poza etap bezmyślnego wpatrywania się, nie dokonując na każdym kroku abdukcji” (cyt. za: Swedberg, 2012, s. 1). Za Peirce’em Swedberg głosi więc pochwałę teorii czerpiącej świadomie z empirii, wznoszącej się ponad puste spojrzenie gapia i tym samym umożliwiającą rozwój wiedzy.

Poszukując sposobów urzeczywistnienia takiej teorii, Swedberg kładzie nacisk na negatywne konsekwencje traktowania teorii jako już zastanej i pozostającej w bezruchu. Zaczyna od tego, że uczymy (i uczymy się) teorii, ale nie teoretyzowania, tak jakby liczenie na to, że stworzymy jakąś nową teorię nie miało

sensu, a w każdym razie przygotowywanie się do tego było daremne. W dydaktyce socjologicznej, zdaje się twierdzić Swedberg, funkcjonuje coś w rodzaju doktryny, którą w stanowczych słowach głosi konstytucja dogmatyczna Soboru Watykańskiego II z roku 1965 o Objawieniu Bożym *Dei Verbum: nulla iam nova revelatio publica expectanda est*, „nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia publicznego” (4, 11). Oczywiście dogmat o zamknięciu teorii byłby empirycznym fałszem, bo nowe teorie wciąż powstają, natomiast realia socjologicznej dydaktyki, jak również praktyki publikacyjne, recenzyjne, awansowe itp. stawiają twórczości teoretycznej niezwykle wysokie bariery. Wzmaga to wrażenie, że teoria jest czymś statycznym i stabilnym, danym, a nie metodycznie wypracowywanym przez osobę posiadającą wyuczalną umiejętność teoretyzowania, tak jak metodycznie zbiera się i analizuje dane empiryczne. Przyznam, że czytając Swedberga, przypominałam sobie swoje własne niezliczone sylabusy, w których w rubrykach poświęconych wiedzy i umiejętnościom pisałam, że osoby uczestniczące w moich zajęciach mogą oczekiwać, że poznają różne teorie, nauczą się je rozumieć, omawiać, stosować w odpowiednich kontekstach, a nawet krytykować – nigdy jednak nie przyszłoby mi do głowy, że mogą choćby spróbować uczyć tworzenia teorii od zera.

Klasyka: rezerwat czy poligon?

Ale co to właściwie znaczy „od zera”? Sam Swedberg daje na to pytanie jasną odpowiedź:

Aby skutecznie teoretyzować w naukach społecznych, trzeba być gruntownie obeznanym z ich podstawowymi ideami. Jest to wariant maksymy Pasteura, zgodnie z którą „szczęście sprzyja tylko przygotowanym umysłom”, albo – by posłużyć się nowszą wersją tej samej myśli – reguły 10 000 godzin Malcolma Gladwella, według której aby stać się w czymś naprawdę dobrym, trzeba poświęcić temu 10 000 godzin (...). Nie oznacza to, że socjolog musi opanować wszystkie dzieła Webera, Durkheima, Simmla, Parsonsa, Mertona, Goffmana, Colemana, Bourdieu oraz wszystkich innych autorów, którzy wnieśli istotny wkład w socjologię. Oznacza natomiast, że badacz powinien dotrzeć do samego rdzenia i fundamentów przedsięwzięcia, jakim są nauki społeczne. Socjolog powinien na przykład dogłębnie wiedzieć, czym jest fakt społeczny u Durkheima, działanie społeczne u Webera oraz forma społeczna u Simmla. (2012, s. 8)

Dziesięć tysięcy godzin z klasykami socjologii to 1250 ośmiogodzinnych dni pracy, czyli ponad pięć i pół roku pracy na pełny etat przy założeniu 220 dni roboczych w roku (w zaokrągleniu). To także ponad 6600 półtoragodzinnych jednostek dydaktycznych. Gdy tak spojrzymy na – pozornie otwarte – podejście Swedberga do teoretyzowania, natychmiast stanie się jasne, że pozostaje ono sportem elitarnym i kosztownym, pewnego rodzaju potlaczem w akademickiej socjologii, niedostępnym ani najpilniejszym studentom, ani

tym z osób zawodowo, a nawet akademicko zajmujących się socjologią, które muszą poświęcić dużo czasu na inne aspekty swojej pracy, choćby na doskonalenie technik obserwacji niezbędnych dla prowadzenia abdukcji. Bariera wejścia w postaci statycznego stosunku do teorii nie zostaje tu zniesiona, lecz przesuwana na linię wytyczoną przez kult klasyków.

Raewyn Connell, pisząc o tym w znakomitym tekście z 1997 roku pod tytułem *Why Is Classical Theory Classical*, wyprzedzającym wydaną w roku 2007 słynną *Southern Theory*, uzupełnia niejako myśl Camica i Grossa na temat socjologicznej tendencji do prowadzenia ciągłego autoremanentu, od której rozpoczęłam ten artykuł (pomijam odesłania bibliograficzne oryginału):

Socjologowie traktują tę opowieść o początkach swojej dyscypliny poważnie. Teksty klasyczne są szeroko cytowane, a artykuły naukowe, monografie czy traktaty nierzadko określają swoje podejście jako marksistowskie, durkheimowskie lub weberowskie. (...) W latach dziewięćdziesiątych komentarz do tekstów klasycznych nadal stanowi jeden z głównych gatunków teorii. (...) Klasyczne teksty oddziałują jednak na dyscyplinę nie tylko poprzez bezpośrednie komentarze. Jako symbole tego, „co najbardziej właściwe socjologii”, wpływają na to, jakie rodzaje rozważań uznaje się za teorię socjologiczną, jakim językiem teoretycznym powinni posługiwać się socjologowie oraz które problemy uważa się za najbardziej godne podjęcia. (Connell, 1997, s. 1512)

Tezy Connell spotkały się z natychmiastową i krytyczną reakcją (Collins, 1997). Niemniej jednak podobne problemy z klasyką socjologii diagnozowało po Connell wielu badaczy, którzy skupiali się na ograniczeniach reprezentowanej w kanonie perspektywy, wynikającej z pozycji społecznej autorów zawartych w nim dzieł jako przedstawicieli określonych narodowości, kultur, języków, państw, klas czy płci (zob. przykładowo Boatcă, 2022; Bhambra, 2023; Ehrmann, 2022; Go, 2016). Connell zauważa zresztą, że już w latach 90. można było mówić o pewnym ruchu krytycznym:

Obecnie powszechnie uznaje się, że idea teorii klasycznej ucieleśnia „kanon” w znaczeniu nadawanym temu pojęciu przez teorię literatury: uprzywilejowany zbiór tekstów, których interpretowanie i reinterpretowanie wyznacza granice danej dziedziny. Rozpoczęła się krytyka tego kanonu i trwają poszukiwania sposobów jego udoskonalenia. (...) Podręczniki dla studentów studiów licencjackich zaczynają prowadzić swoistą akcję afirmatywną, włączając W.E.B. Du Bois albo Jane Addams do dobrze znanej listy ojców założycieli. (1997, s. 1512)

Kilkanaście lat później Michael Burawoy tak podsumował poglądy Connell na temat kanonu teorii socjologicznej: „Według Connell kanon jest zatem nie do uratowania; nie należy go poszerzać ani przekształcać, lecz trzeba zastąpić go historią jego stworzenia” (Burawoy, 2021, s. 3). Zmiany w kanonie, acz mile widziane, nie wpływają bowiem na jego sposób funkcjonowania, w którym Connell widzi dwie zasadnicze wady.

Po pierwsze, kanon nie ma związku z tym, co dzieje się w wielu obszarach badań socjologicznych, zarówno ilościowych, jak i na przykład etnograficznych. Choć jest on tu bez znaczenia, nie ogranicza to jego rytualnej funkcji legitymizującej: odwołanie się do niego jest atutem, brak takiego odniesienia – handicapem². Dotyczy to szczególnie tych przypadków teoretyzowania, które mogłyby znaleźć legitymizację czy punkt zaczepienia w innych, alternatywnych wariantach kanonu. W efekcie koncentracja na kanonie skutkuje ograniczeniem zakresu swobody teoretyzowania nawet tych, którzy się do niego nie odnoszą.

Po drugie, kanon jest ugruntowany na fałszywej wizji historii rozwoju dyscypliny, heroizującej i absolutyzującej rolę autorów kanonicznych, w efekcie czego ukrywa on własną społeczno-historyczną genezę. Krytyczne rozważania nad kanonem prowadzą do szerszego uwzględnienia podmiotowości osób teoretyzujących nie tylko jako istotnego elementu kontekstu powstania teorii (to w historii socjologii żadna nowość), lecz także jako czynnika, bez którego interpretacja teorii jako narzędzia oglądu społeczeństwa jest chybiona. Proponowana przez wielu autorów zmiana zasady tworzenia kanonu (postulaty zupełnej z niego rezygnacji są nieco rzadsze [zob. Au, 2019]) wyprowadzałaby klasykę socjologii z rezerwatu, przywracając jej ogólnodyscyplinarne znaczenie, zarazem zaś czyniłaby ją – na nowo? – poligonem sporów o to, co dla społeczeństw ludzkich ważne, i jak o tym mówić.

Zasada ograniczonego zaufania do teorii

Warunki uprawiania teorii socjologicznej zdolnej do sprostania obietnicy w istocie podobne są do warunków tworzenia teatru (co piszę z pewnym wahaniem, bo o teatrze wiem naprawdę niewiele). Niezbędne są konteksty organizacyjne i instytucjonalne umożliwiające właściwą kreatywną działalność, tak samo jak rozpoznanie problematycznej relacji między konkretem badania a teorią jako abstrakcją, a także uznanie napięcia między dynamicznym procesem twórczym (teoretyzowaniem) a jego skończonym i względnie zamkniętym produktem (teorią); wreszcie, nie można pomijać osadzenia procesu twórczego w tradycji socjologii jako formy sztuki oraz wynikających stąd szans i ograniczeń. Ogląd teoretyczny jako teatralizacja poznania społeczeństwa musi odnosić się do tych warunków brzegowych, nie tracąc z oczu swojej obietnicy.

Po ich uwzględnieniu dążenie do prawdy poprzez teoretyczne rozumienie społeczeństwa jawi się jako bliższe teatrowi również w tym sensie, że

² Ponadto „kanonizacja” może mieć – paradoksalnie – niekorzystny wpływ na recepcję pewnych teorii, o czym pisze Sztompka w kontekście mertonowskiego „zatarcia przez włączenie do kanonu”, podając za przykład Eliasa (Sztompka, 2025, s. 225; por. Bucholc i Witte, 2018).

jest skazane na nieustanne negocjacje – tak z otoczeniem społecznym, jak i w ramach własnych zasad sztuki. Teoria wyłania się z tych pertraktacji jako produkt zawsze niedoskonale odzwierciedlający rzeczywistość, ukazujący ją na jeden z wielu możliwych sposobów. Lewis Coser zastosował tu metaforę oświeceniową, która doskonale uzupełnia obraz teorii jako teatru:

W każdym badaniu teoria jest wskazówką, na co należy zwracać uwagę, a co pomijać. Ukierunkowując badanie i skupiając uwagę na zbiorze danych istotnych z punktu widzenia danej teorii, przy jednoczesnym świadomym pomijaniu innych, teoria działa niczym reflektor: oświetla jeden obszar, pozostawiając inny w ciemności. Oznacza to oczywiście, jak zauważył niegdyś krytyk literacki Kenneth Burke, że „każdy sposób widzenia jest zarazem sposobem niewidzenia”. (2015, s. 395)

Konstatacja, że teoria odkrywa i zakrywa zarazem, acz sama w sobie oczywista, prowadzi do fascynujących pytań o możliwość holograficznego oglądu społeczeństwa za pomocą różnych teorii, czy to w drodze ich syntezy, czy to w drodze syntezy uzyskiwanych dzięki nim oglądów. Odkładam tego rodzaju rozważania na stronę, by zwrócić uwagę na jeszcze jedną konsekwencję rozumowania wiążącego ogląd i teatr z teorią. Otóż ogląd teoretyczny jest wybiórczy, wytwarzany w drodze ciągłych negocjacji warunków brzegowych, przygodny (w tym sensie, że mógłby być inny i mimo to nadal spełniać swoje zadanie), a przy tym oderwany od codzienności, abstrakcyjny i neutralny – choć jednocześnie zależny od podmiotowości tego, kto go tworzy. W rezultacie jest to ogląd sztuczny i obliczony na efekt w takim sensie, w jakim używamy słowa „teatralny” jako synonimu dla „wystudiowanego”, „nienaturalnego”, „nieautentycznego”, czyli jak podaje Wielki Słownik Języka Polskiego (2026): „sztuczny i wykonany z zamiarem wywarcia określonego wrażenia”. Takiemu potocznemu rozumieniu teatralności przeciwstawia się kulturoznawczyni Mieke Bal w swojej opowieści o wędrówkach pojęcia *mise-en-scène*, w której na pierwszy plan wysuwa się performatywność teatru:

*[T]eatralność nie oznacza bynajmniej heterogenicznej, nieautentycznej podmiotowości podającej się za autentyczną, lecz jest występem podmiotu, jego wystawieniem. W tym sensie pojęcie *mise-en-scène* stwarza grunt dla wykonania performatywności, a zatem również do wystawienia podmiotowości.* (2012, s. 72)

Teoria socjologiczna nie jest po prostu sztucznym, udziwnionym i nienaturalnym sposobem językowego przedstawienia codziennego doświadczenia (choć wielu stawia jej taki zarzut) – teoria to performans oglądu obliczony na efekt w postaci pogłębionego zrozumienia społeczeństwa. W tym punkcie, sięgając do metafory teatru w ujęciu Ervinga Goffmana – jednej z najbardziej nośnych propozycji teoretycznych w dziejach socjologii – możemy powiedzieć, kiedy teoria zawodzi. Dzieje się to wtedy, gdy performans robi klapę, czyli mimo starań nie

prowadzi do osiągnięcia zamierzonego celu. Definiowaniem klapy teorii chciałabym się zająć w miejsce podsumowania niniejszego artykułu.

Wiele koncepcji socjologii krytycznej, zaangażowanej czy publicznej w ostatnich dekadach koncentrowało się na momencie powrotu wiedzy socjologicznej do społeczeństwa i jego znaczeniu dla misji społecznej socjologii. Idea socjologii publicznej wspomnianego wyżej Michaela Burowoya, po wielokroć w tym kontekście omawiana, jest tylko jedną z wielu propozycji ujęcia relacji między socjologią jako dyscypliną akademicką a społeczeństwem. Skupia się ona na różnych zadaniach epistemicznych socjologii w ogólności, nie tylko na problemie teorii. Inne, alternatywne podejścia do społecznej roli socjologii, jak choćby socjologia kosmopolityczna Ulricha Becka (2006), *connected sociologies* Gurminder Bhambry (2014) czy *live sociology* Lesa Backa (2012), także poświęcają uwagę zarówno teorii (w tym roli kanonu), jak i empirii (w tym roli danych empirycznych w tworzeniu teorii) oraz metodologii (w tym zakresowi technik obserwacji, do których socjologia może i powinna się uciekać).

Gdy jednak skoncentrować się na teorii jako specyficznym narzędziu oglądu społeczeństwa, okazuje się, że należałoby się wnikliwiej przyjrzeć zjawiskom związanym ściśle z zaburzeniami wahadłowego ruchu między teorią a nie-teorią oraz z relacją teorii i rzeczywistości. Nazywam je teoretycznym imperializmem, alienacją i asymilacją teorii. Zarazem stanowią one trzy warianty klapy teorii; celowo omawiam je ogólnie, ponieważ nie uważam, by były one związane z jakąkolwiek konkretną grupą teorii, tematem, metodą czy obszarem badań. Kłapa grozi stale każdej teorii, nie da się jej zapobiec drogą reglamentacji sposobów teoretyzowania.

Teoretyczny imperializm

Teorię socjologiczną łączy z teatrem konieczność zawieszenia niewiary. Obraz uzyskiwany za pomocą teorii, choć nie jest wierny, jest nam potrzebny. Zawieszamy więc niewiarę metodycznie, warunkowo, na czas określony i w sprecyzowanym celu: żeby wrócić do społeczeństwa z nową wiedzą. Socjolożka porusza się ruchem wahadłowym między wiedzą uzyskiwaną dzięki zastosowaniu teorii a innymi rodzajami wiedzy o społeczeństwie. Buduje tym samym dystans kształcący wyobraźnię z dala od zgiełku codziennego doświadczenia w akcie samoograniczającego się eskapizmu.

Ruch wahadłowy stale jest podatny na rozmaite zakłócenia, zarówno od strony podmiotowej, jak i przedmiotowej. Kiedy jednak ustaje, nie ma z czym porównać obrazu konstruowanego poprzez teorię – teoretyczny ogląd zawisa w próżni, bo dystans poznawczy musi być budowany jako relacja napięcia między poznaniem za pomocą teorii a poznaniem innym, nie-teoretycznym (choć w drodze recepcji czerpiącym być może z teorii socjologicznej na równi

z innymi zasobami kulturowymi). W praktyce oznacza to, że kiedy socjologiczny podmiot poznający skupia się bez reszty na teorii jako przedmiocie poznania, nie odnosząc jej do rzeczywistości, teatralny performans zajmuje miejsce doświadczenia. Znosi to zarówno możliwość poznawania rzeczywistości za pomocą teatru teorii, jak i krytyki teorii opartej na empirii. Teoretyzowanie o teoriach (historia teorii i metateoria) jest oczywiście szczególnie podatne na imperialistyczne wypaczenie, ale nie ma na nie monopolu. Nie znaczy to, że nie ma sensu i potrzeby prowadzenia refleksji nad teoriami – wręcz przeciwnie. Oznaką imperializmu teoretycznego jest postrzeganie problemów wynikających wyłącznie z refleksji o teoriach jako problemów realnych i domagających się praktycznego rozwiązania. Dobrym przykładem jest tu szeroki spór o *agency* i *structure* w teorii socjologicznej, formułowany jako problem intelektualny niemalże na poziomie kwantowej teorii grawitacji. Nie znaczy to, że teorie nie mają swoich aporii, które trzeba rozpoznawać i – jeśli to możliwe – usuwać. Oplaca się jednak zawsze brać pod uwagę możliwość, że mamy do czynienia nie z aporią, ale ze „świętowaniem języka”, czyli – jak pisał Ludwig Wittgenstein (2000, §38) – „osobliwym użyciem” słów, które zdarza się „bodaj tylko przy filozofowaniu” i może jeszcze w teorii socjologicznej.

Warto zaznaczyć, że historycyzacja i kontekstualizacja oraz skupienie na pozycjonalności podmiotu teoretyzującego są najpewniejszą obroną przed imperializmem teoretycznym w przypadku historii socjologii. W przypadku teorii zbyt bliskich w czasie, by kontekst mógł dostarczyć paliwa ich krytyce, dobrą receptą na utrzymanie ruchu wahadłowego jest ciągły dopływ danych empirycznych pozyskiwanych możliwie zróżnicowanymi metodami i otwartość na zmiany teorii pod wpływem wiedzy gromadzonej w drodze ich analizy. Niezależnie zaś od tego, z jaką teorią mamy do czynienia, dobrze jest pamiętać, że to narzędzie oglądu, a w narzędzia nie trzeba wierzyć – ważne, by dało się ich używać.

Alienacja teorii

Alienacja teorii to inna postać unieważnienia dystansu poznawczego cechującego teorię rokującą jako depozytariuszka obietnicy, o której pisze Mills. Alienacja jest zjawiskiem pokrewnym imperializmowi teoretycznemu, ale zamiast zajmowania się teorią jako taką (*explicite* lub *de facto*, poprzez rozwiązywanie problemów czysto teoretycznych, jak gdyby były to problemy zachodzące w rzeczywistości) mamy tu do czynienia z teorią, która odrywa się od rzeczywistości, ale się do tego nie przyznaje. Teoria taka ma związek z obserwacją, może powstawać w toku dynamicznej wymiany doświadczeń przy pełnym zachowaniu ruchu wahadłowego teoria–empiria i prowadzi do uzyskania obrazu rzeczywistości traktowanego następnie nie jak przygodna reprezentacja rzeczywistości,

lecz jak rzeczywistość sama w sobie. Wracając do metafory Cosera, można powiedzieć, że wyalienowana teoria rzuca snop światła na wybrane obszary rzeczywistości, naświetla je i prześwieśla, a potem usuwa cienie pomiędzy jasnymi plamami i utrzymuje, że oto widzimy całość życia społecznego. Pominięte fragmenty stają się w ten sposób obce i teorii, i poznaniu, a co więcej, cała teoria, przez programowe zaprzeczenie niedostrzegalnym za jej pomocą aspektom rzeczywistości, ulega wyobcowaniu. To sytuacja w pewien sposób tragiczna, bo wyalienowana teoria – w odróżnieniu od teorii imperialistycznej – dąży przecież do utrzymania relacji z rzeczywistością i nie odżegnuje się od swojego zadania. Traci jednak z oczu własną przygodność.

Zdawanie sobie sprawy z zagrożenia alienacją zwiększa wagę refleksji nad warunkami możliwości uprawiania teorii. Alienacja bywa skutkiem dogmatyzmu, ale też – co nierzadko się zdarza – rezultatem oddziaływania otoczenia społecznego lub kanonu, których przemożny wpływ może znieść teoretyczny pluralizm, nieodzowny dla podtrzymania refleksyjności opartej na świadomości istnienia innych wizji społeczeństwa. Alienacja teorii może też wynikać z zaprzeczenia przygodności niektórych metod, ponieważ prowadzi do eliminacji części teorii. Nie mam tu na myśli bynajmniej zarzucenia prób poszukiwania kryteriów jakości teorii socjologicznej – wręcz przeciwnie. Chodzi tylko o to, by rozważań o jakości metod nie przenosić na grunt teorii, tak by szczególna przydatność określonych metod nie prowadziła do eliminacji teorii, z którymi nie są one kompatybilne.

Zawieszenie niewiary, przeciwko któremu występuje imperializm metodologiczny, chroni również przed alienacją teorii. Żaden obraz społeczeństwa nie jest w pełni adekwatny – nie taka jest rola teorii. Kiedy teoria performuje samą siebie jako skończony i zamknięty, bezpodmiotowy ogląd osadzony w obserwacji, staje się empirycznie ugruntowanym dogmatem. Odrywa się od teoretyzowania, co – znowu – tym większego znaczenia przydaje refleksji nad warunkami możliwości teorii i wyczuleniu na sytuacje, w których mogą one nie być spełnione.

Asymilacja teorii

Alienacja teorii nie jest odległa od jej asymilacji, polegającej na utracie wartości dodanej płynącej z poznania socjologicznego w sytuacji, w której obraz świata uzyskany dzięki teorii socjologicznej nie różni się niczym od widzenia „nie-teoretycznego”. Niechaj wolno mi będzie sięgnąć do metafory pochodzącej z mikroopowiadania Jorge Luisa Borgesa *O ścisłości w nauce*, do którego odwoływano się w teorii socjologicznej wielokrotnie (zob. przykładowo Adams i Brückner, 2015; Baudrillard, 2005; Barbera, 2011). Otóż w pewnym

(...) *Cesarstwie Sztuka Kartografii osiągnęła taką Doskonałość, że Mapa jednej tylko Prowincji zajmowała całe Miasto, a Mapa Cesarstwa całą Prowincję. Z czasem te Niezmierne Mapy okazały się już niezadowolające i Kolegia Kartografów sporządziły Mapę Cesarstwa, która posiadała Rozmiar Cesarstwa i pokrywała się z nim w każdym Punkcie.* (Borges, 1976, s. 89)

Borges kpi ze ścisłości, ale w gruncie rzeczy ma na myśli trafność: dążąc do reprezentacji jak najpełniejszej i jak najmniej redukującej złożoność rzeczywistości, musimy tworzyć coraz bardziej szczegółowe, a zatem coraz bliższe rzeczywistości jej obrazy. Co prawda w erze postępu technologii, która obrazy o niewyobrażalnej rozdzielczości przechowuje na mikroskopijnej wielkości nośnikach, nie ma już potrzeby tworzenia map wielkości oryginału, co nieco ujmuje tej paraboli ostrości. Gdzie absurd, gdy stuprocentowo wierny obraz może być pomniejszony, tanio przechowywany, replikowalny w nieskończoność i (w granicach rozsądku) wiecznotrwały? Intuicja Borgesa i Bal jest tu tożsama: wartość tkwi w inscenizacji, nie w reprezentacji. Obraz rzeczywistości w skali 1:1 nie jest pomocą w rozwiązaniu problemu poznawczego, lecz jego replikacją.

Asymilacja teorii do rzeczywistości nie jest kwestią przyjętej metody: zarówno opis etnograficzny, jak i ankieta mogą ulec pokusie reprodukcji złożoności zamiast jej redukcji. Odwołując się do kategorii teologicznych, którymi nasycona jest narracja Borgesa, warto jednak zaznaczyć, że o ile imperializm i alienacja teorii wynikają ze swoistej pychy, czyli cząstkowego lub zupełnego zamknięcia się teorii na rzeczywistość, o tyle asymilacja teorii jest na ogół kwestią pokory wobec rzeczywistości lub co najmniej zachowania ostrożności, by nie opisywać jej zbyt śmiało i suwerennie. Moralnie widzę tu więc zasadniczą różnicę, ale skutek może być tak czy inaczej oplikany:

[M]niej Oddane Studiom Kartografii Następne Pokolenia doszły do wniosku, że ta obszerna Mapa jest Nieużyteczna i nie bez Bezbożności oddały ją na Pastwę Słońca i Zim. Na Pustyniach Zachodu zachowały się rozczłonkowane Ruiny Mapy, zamieszkałe przez Zwierzęta i przez Żebraków; w całym Kraju nie ma innej pozostałości po Dyscyplinach Geograficznych. (tamże)

„Spokojnie, to tylko teoria”

Napięcie między oglądem społeczeństwa uzyskanym dzięki zastosowaniu teorii a innymi jego wizjami jest niezbędne dla trwania socjologii – to ono napędza ruch wahadłowy między teorią a nie-teorią, bez którego teorii albo nie ma, albo jest ona bezużyteczna niczym mapa Cesarstwa w skali 1:1. Wartość teorii polega nie tylko na kontrastowaniu obrazu społeczeństwa powstałego za jej pomocą z tym, co widać bez niej, lecz także na zestawianiu oglądu osiąganego poprzez

użycie różnych teorii, czyli na teoretycznym pluralizmie. Kontrast jest racją bytu naszej dyscypliny. Teoria socjologiczna musi więc zachować pierwiastek teatralności: samoograniczenia, sztuczności, nierozzerwalnego związku między performansem teorii a perfomującym ją podmiotem. Tylko w ten sposób może stać się narzędziem wyzwolenia z pułapek, w które ludzie czują się schwytani. Refleksja nad warunkami uprawiania teorii ma tu podstawowe znaczenie: teoria nie może spełnić swojej obietnicy, jeśli jest pozbawiona zaplecza dla twórczości, nie ma kontaktu z empirią, pozostaje przedsięwzięciem apriorycznym i statycznym lub jest sterowana przez kanon funkcjonujący jako bariera dostępu.

By jednak nie wpisywać się w nurt teoretycznego imperializmu, chciałabym zakończyć deklaracją dystansu wobec własnych wniosków. Teoria ma swoją rolę do odegrania w socjologii, a socjologia w społeczeństwie – podobnie jak teatr. Rola socjologii może być dziś tak prominentna, jak sobie to wyobrażał ponad pół wieku temu Mills, może jednak nie ma potrzeby wysuwać aż tak daleko idących roszczeń? Dostrzeżenie relacji między życiem jednostki, historią i strukturą społeczną oraz nadanie im wymiaru publicznego to zadanie ważne i doniosłe, ale socjologia nie jest jedyną depozytariuszką socjologicznej wyobraźni. Nie zastępujemy teoretycznego imperializmu imperializmem dyscyplinarnym: społeczeństwo zapewne może istnieć bez socjologii – choć myślę, że w takim przypadku trudno byłoby mu istnieć w sposób zadowalający dla wielu jego członków. Socjologia natomiast, ze względu na swoje „ustawienia fabryczne” zakotwiczone w kanonie, podlegającym już od kilku dekad intensywniej i słuszniej rewizji, nie może istnieć bez teorii. Teorii przypada ważna rola w inscenizacji socjologicznego oglądu, który może przynieść realną zmianę w świecie. Wciąż jednak warto utrzymywać dystans i pamiętać, że to tylko teoria – dla nas, być może, najważniejsza rzecz na świecie. Wiara w teorię sprawia – jak sądzę – że nieustannie, po tylu latach niepowodzeń i rozczarowań samymi sobą, żyjemy gotowość składania obietnic nowego spojrzenia zupełnie na serio i w dobrej wierze szukamy kolejnych sposobów ich spełnienia.

Podziękowania

Dziękuję Komitetowi Socjologii PAN za zaproszenie do udziału w debacie poświęconej obietnicom teorii socjologicznej, która odbyła się 12 grudnia 2025 roku, a w której zaprezentowałam główne tezy niniejszego artykułu. Dziękuję z całego serca wszystkim osobom uczestniczącym w moich zajęciach poświęconych teorii socjologicznej w Szkole Nauk Społecznych PAN w roku akademickim 2025/26 – ten tekst wiele zawdzięcza naszym dyskusjom. Jestem wdzięczna recenzentom „Studiów Socjologicznych” za życzliwą lekturę i uwagi krytyczne. Marcie Gospodarczyk dziękuję za pomoc w redakcji pierwszej wersji tekstu.

Bibliografia

- Abbott, A. (2004). *Methods of Discovery: Heuristics for the Social Sciences*. W. W. Norton.
- Abend, G. (2008). The Meaning of 'Theory'. *Sociological Theory*, 26(2), 173–199. <https://doi.org/10.1111/j.1467-9558.2008.00324.x>
- Adams, J., Brückner, H. (2015). Wikipedia, Sociology, and the Promise and Pitfalls of Big Data. *Big Data & Society*, 2(2). <https://doi.org/10.1177/2053951715614332>
- Au, A. (2019). Abandon Canon in American Sociology. *International Journal of Sociology and Social Policy*, 39(5–6), 494–504. <https://doi.org/10.1108/IJSSP-02-2019-0049>
- Back, L. (2012). Live Sociology: Social Research and Its Futures. *The Sociological Review*, 60(1), 18–39. <https://doi.org/10.1111/j.1467-954X.2012.02115.x>
- Bal, M. (2012). *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik* (M. Bucholc, tłum.). Narodowe Centrum Kultury.
- Barbera, F. (2011). Jorge Luis Borges: Reduction of Social Complexity. W: C. Edling, J. Rydgren (red.), *Sociological Insights of Great Thinkers* (s. 207–216). Bloomsbury Publishing.
- Baudrillard, J. (2005). *Symulakry i symulacja* (S. Królak, tłum.). Sic!
- Baur, N., Kelle, U. Kuckartz, U. (red.) (2017). *Mixed Methods. Sonderheft der Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie*, 57. Springer Verlag.
- Beck, U. (2006). *The Cosmopolitan Vision* (C. Cronin, tłum.). Polity Press.
- Bhambra, G. K. (2023). *Rethinking Modernity: Postcolonialism and the Sociological Imagination*. Palgrave Macmillan.
- Bhambra, G. K. (2014). *Connected Sociologies*. Bloomsbury Publishing.
- Bińczyk, E. (2001). Krytycznie o polskiej socjologii zmiany. *Studia Socjologiczne*, 3(162), 73–94.
- Boatcă, M. (2022). Global Inequalities: Theoretical Filiations and Radical Critique. W: A. Bueno, M. Teixeira, D. Strecker (red.), *De-Centering Global Sociology. The Peripheral Turn in Social Theory and Research* (s. 21–36). Routledge.
- Borges, J. L. (1976). O ścisłości w nauce. W: J. L. Borges, *Powszechna historia nikkczemności* (S. Zembrzusi, A. Sobol-Jurczykowski, tłum.) (s. 89). PIW.
- Bucholc, M., Witte, D. (2018). Transformationen eines Klassikers: Norbert Elias zwischen Kanonpflege und Kanonverschiebung, *Soziologische Revue*, 41(3), 384–399. <https://doi.org/10.1515/srsr-2018-0051>
- Burawoy, M. (2021). Why is Classical Theory Classical? Theorizing the Canon and Canonizing Du Bois. *Journal of Classical Sociology*, 21(3–4), 245–259. <https://doi.org/10.1177/1468795X211036955>
- Camic, N., Gross, N. (1998). Contemporary Developments in Sociological Theory: Current Projects and Conditions of Possibility. *Annual Review of Sociology*, 24, 453–476. <https://doi.org/10.1146/annurev.soc.24.1.453>
- Collins, R. (1997). A Sociological Guilt Trip: Comment on Connell. *American Journal of Sociology*, 102(6), 1558–1564. <https://doi.org/10.1086/231126>

- Connell, R. W. (1997). Why Is Classical Theory Classical? *American Journal of Sociology*, 102(6), 1511–1557. <https://doi.org/10.1086/231125>
- Connell, R. W. (2007). *Southern Theory: The Global Dynamics of Knowledge in Social Science*. Polity Press.
- Coser, L. (2015). The Uses of Classical Sociological Theory. W: R. Buford (red.), *The Future of the Sociological Classics (RLE Social Theory)* (s. 170–182). Routledge.
- Ehrmann, J. (2022). Within, Beyond, or Against the Canon: What Does it Mean to Decolonize Social and Political Theory? *Journal of Classical Sociology*, 22(4), 388–395. <https://doi.org/10.1177/1468795X221106631>
- Elias, N. (1983). *Engagement und Distanzierung*. Suhrkamp Verlag.
- Elias, N. (2003). *Zaangażowanie i neutralność* (J. Stawiński, tłum.). PWN.
- Elias, N. (2007). *Involvement and Detachment* (S. Quilley, red.). University College Dublin Press.
- Florida, R. W. (2010). *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego* (T. Krzyżanowski, M. Penkala, tłum.). Narodowe Centrum Kultury.
- Gdula, M. (2026). *Jak uniknąć tragedii? William Szekspir a świat współczesny*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Go, J. (2016). *Postcolonial Thought and Social Theory*. Oxford University Press.
- Hedström, P. (2005). *Dissecting the Social. On the Principles of Analytical Sociology*. Cambridge University Press.
- Iwińska, K. (2006). Socjologia jako nauka, czyli znów zadane pytanie: „What is so great about science?”. *Studia Socjologiczne*, 180(1), 61–87.
- Konecki, K. T. (2019). Kreatywność w badaniach jakościowych. Pomiędzy procedurami a intuicją. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 15(3), 30–54. <https://doi.org/10.18778/1733-8069.15.3.03>
- Ludwig, J., Mullainathan, S. (2024). Machine Learning as a Tool for Hypothesis Generation. *The Quarterly Journal of Economics*, 139(2), 751–827. <https://doi.org/10.1093/qje/qjad055>
- Lupton, D. (2018). Towards Design Sociology, *Sociology Compass*, 12(1), 1–11. <https://doi.org/10.1111/soc4.12546>
- Mills, C. W. (2001). *Wyobrażenia socjologiczne* (M. Bucholc, tłum.). PWN.
- Motrenko, J. B. (2015). Zmagania metodologa z empirią. Pozytywistyczna socjologia Jakuba Karpińskiego. *Stan Rzeczy*, 9, 211–244. <https://doi.org/10.51196/srz.9.13>
- Nesbit, R. A. (1976). *Sociology as an Art Form*. Oxford University Press.
- Reckwitz, A. (2017). *Odkrycie kreatywności. O procesie społecznej estetyzacji* (K. Kończal, Z. Sucharska, tłum.). Narodowe Centrum Kultury.
- Rosa, H. (2020). *Przyśpieszenie, wyobcowanie, rezonans. Projekt krytycznej teorii późnonowoczesnej czasowości* (J. Duraj, J. Kołtan, tłum.). Europejskie Centrum Solidarności.
- Sobór Watykański II (1965). Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*.
- Swedberg, R. (2012). Theorizing in Sociology and Social Science: Turning to the Context of Discovery. *Theory and Society*, 41(1), 1–40. <https://doi.org/10.1007/s11186-011-9161-5>

- Sztompka, P. (2025). *Socjologia XXI wieku. Wprowadzenie krytyczne. Teorie i teoretycy* (M. Czech, tłum.). Znak.
- Tavory, I., Timmermans, S. (2014). *Abductive Analysis. Theorizing Qualitative Research*. University of Chicago Press.
- Turner, J. (2001). *Handbook of Sociological Theory*. Springer.
- Wielki Słownik Języka Polskiego (2026). Teatralny [hasło]. W: *Wielki Słownik Języka Polskiego*, https://wsjp.pl/haslo/do_druku/25867/teatralny [dostęp: 18.07.2026].
- Wittgenstein, L. (2000). *Dociekania filozoficzne* (B. Wolniewicz, tłum.). PWN.

